

# Mieszkam w Poznaniu, nie w Polsce

Bogumiła Hładki

wpoznaniu.pl

9 września 2022

**Od młodych obcokrajowców słyszę, że Poznań jest wyjątkowy – ale sami Poznaniacy zauważają, że bliżej nam do swoich. A od obcych wolimy trzymać się z daleka.**

– Tutaj ludzie mają czas, aby się zatrzymać i po prostu ze sobą porozmawiać – opowiada mi Prema, gdy pytam ją o wrażenia z czterech ostatnich lat spędzonych w Poznaniu. Prema przyjechała do stolicy Wielkopolski z afrykańskiego Mauritiusa, wyspy położonej na Oceanie Indyjskim. Po roku wolontariatu w Stowarzyszeniu Jeden Świat zdecydowała się zostać na stałe.



– Owszem, nadal zdarza się, że ludzie zwracają uwagę na mój kolor skóry. Pamiętam, gdy raz starsza pani przykładła swoją rękę do mojej porównując odcień, ale wiesz, dopóki ludzi motywuje ciekawość, to nie mam nic przeciwko – przekonuje, choć przyznaje, że bywa to męczące, zwłaszcza w miejscach publicznych.

Ale mimo to Prema w Poznaniu czuje się bezpiecznie, zachwala architekturę miasta, ścieżki rowerowe i przyjazność ludzi, którzy nawet, jeśli nie znają angielskiego, to potrafią z nią nawiązać kontakt.

– Wielkopolska jest wielokulturowa i jest to fakt – stwierdza profesor Waldemar Kuligowski antropolog z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Poznańskie taksówki stały się swego rodzaju wehikułami kulturowymi. Często w autach słychać tradycyjną muzykę hinduską, albo jakiś pop nepalski – jeśli taki w ogóle istnieje. Kierowcy wyglądają zupełnie inaczej, czasem nawet nie mówią w języku polskim, tylko łamaną angielszczyzną, no i zapachy, bardzo intensywne, jakichś ziół lub kosmetyków samochodowych, których jeszcze nie znamy – podkreśla antropolog.

## **Wielokulturowość a gościnność**

Z jednej strony wielokulturowość po prostu widać – spotykamy cudzoziemców na polskich ulicach, słyszymy obce języki, a nawet inne akcenty w sklepach, a coraz więcej dzieci obcokrajowców uczy się w polskich szkołach. I wydaje się, że cudzoziemcy z bardzo odległych miejsc jak i tych bliskich Polsce, lubią nasz kraj.

Z drugiej strony Polska przez dziesiątki lat była monokulturowa. Jak podkreśla prof. Kuligowski po zakończeniu II Wojny Światowej Polacy zamknęli się wśród identycznych sobie z małymi wyjątkami. – Dlatego myśmy nie nauczyli w duchu wielokulturowości, ale może, dlatego, że nie było skąd jej brać w

Polsce przez dekady – wskazuje antropolog. Tylko czy to wystarczy, aby zrozumieć skąd brała się i nadal bierze nieufność a nawet ksenofobia i rasizm części polskiego społeczeństwa?

Europejski kryzys migracyjny w 2015 roku obnażył negatywny stosunek Polaków do pewnych grup etnicznych. Niechęć, czy nawet nienawiść wobec cudzoziemców z Bliskiego Wschodu oraz Afryki była wykorzystywana politycznie, niestety z sukcesem. Według danych CBO od 2016 akceptacja dla przyjęcia uchodźców uciekających przed konfliktami zbrojnymi z krajów muzułmańskich spadała drastycznie.

Jednocześnie przybywali do Polski migranci ekonomiczni z Ukrainy. Prof. Kuligowski nazywa to „największą, cichą, niewidzialną rewolucją kulturową, jaka się w Polsce wydarzyła po II wojnie światowej.” Polacy byli gościnni wobec wschodnich sąsiadów w czasie, gdy kategorycznie odrzucali udzielenia schronienia ludziom uciekającym przed wojną z innych części świata. Czy było to otwarcie na inność z powodu podobieństw języka i kultury oraz historii obu krajów? Lub przez bliskość sąsiadujących granic? Czy raczej, dlatego, że skrajnie prawicowi politycy Ukraińcom wtedy odpuścili?

### **Kogo (nie) lubią Polacy**

Polacy lubią Słowian jak wynika z badań CBOS z lutego 2022 roku. Największą sympatią od lat darzymy Czechów i Słowaków. Żywimy też sympatię do Włochów, Węgrów oraz Amerykanów. Jednocześnie blisko połowa ankietowanych przez CBOS w lutym 2022 roku wyraża niechęć do Arabów. Wiele przestępstw na tle rasowym dotyczy głównie Ukraińców, ale również muzułmanów mimo ich marginalnej liczby w Polsce oraz osób pochodzących z Afryki Subsaharyjskiej – jak wynika z raportu Rzecznika Praw Obywatelskich z 2016 i 2017 roku.

Prokuratura Krajowa wskazuje, że rośnie liczba przestępstw z nienawiści, włączając nienawiść na tle rasowym. Jak podaje policja, od 2015 roku liczba takich przestępstw rośnie. Według statystyk z 2012 roku liczba wszczętych postępowań na tle rasistowskim wynosiła 98, natomiast w 2018 już 392.

Przedstawicielka Stowarzyszenia Nigdy Więcej, którego celem jest przeciwdziałanie rasizmowi, neofaszyzmowi, ksenofobii i dyskryminacji, wskazuje, że w Polsce prokuratura nie publikuje aktualnych danych dotyczących przestępstw na tle rasistowskim i ksenofobicznym.

– Ostatnie sprawozdanie dotyczące takich przestępstw zostało zamieszczone w Internecie przez Prokuraturę Krajową w 2018 roku. Natomiast jesienią 2021 Prokuratura Krajowa na wniosek Rzecznika Praw Obywatelskich ujawniła statystyki spraw o przestępstwa popełnione z pobudek rasistowskich, antysemickich lub ksenofobicznych za 2020 rok. Jak podało w 2018 roku BRPO, jedynie 5% przestępstw z nienawiści jest zgłaszanych na policję przez pokrzywdzonego lub inną osobę – wyjaśnia Anna Tatar ze Stowarzyszenia Nigdy Więcej.

### **Poznań przygotowany?**

W centrum Poznania słychać wiele języków, nie tylko ukraiński, białoruski czy angielski. Nic dziwnego pełno tu ludzi pochodzących z Gruzji, Mołdawii, Niemiec, Rosji, Indii, Bułgarii, Rumunii oraz Włoch i Nepalu. Jest tu również mniejszość Wietnamska obecna od lat 90-tych. Rosnąca liczba cudzoziemców w Poznaniu i ich

potrzeby zostały zauważone przez władze samorządowe. W lutym zostało otwarte samorządowe Centrum Integracji Cudzoziemców.

– Poznań jest miastem przygotowanym i przygotowującym się na przyjazd tysięcy obcokrajowców również na poziomie struktur samorządowych – stwierdza pani Agnieszka Szczepanik, specjalistka ds. migracji i doradczyni międzykulturowa w CIC.

– Oprócz pomagania samym cudzoziemcom, CIC pomaga także zrozumieć, czym jest wielokulturowość oraz migracja samym Poznaniakom – przekonuje pani Agnieszka Szczepanik.

Wybuch wojny w Ukrainie przekierował wiele działań CIC na społeczność ukraińską. Centrum świadczy pomoc, poradę prawną oraz psychologiczną. Przekroczenie granicy polsko-ukraińskiej przez blisko 5 milionów uchodźców w ciągu kilku tygodni postawiło przed całą Polską i każdym dużym miastem bezprecedensowe wyzwania. Populacja Polski przekroczyła 40 milionów mieszkańców – wg. Centrum Analiz i Badań Unii Metropolitalnej razem z uchodźcami z Ukrainy jest nas już 41 i pół miliona. Ilu z nich w Polsce zostanie, jak będą sobie radzili, co to dla Polski będzie oznaczało?

Intisar ma korzenie ukraińsko-jordańskie, a w Poznaniu mieszka od 4 lat. Zajmuje się legalizacją pobytu cudzoziemców, jej zdaniem osoby uciekające przed wojną w Ukrainie, które mają swoją rodzinę w Polsce może zostaną na stałe. – Natomiast osoby samotne lub te, które pierwszy raz przyjechała za granicę będą chciały wróci jak najszybciej do Ukrainy lub już wróciły – komentuje Intisar.

Ukraińcy, którzy przybyli do Polski na przełomie 2014 i 2015 roku, oraz teraz ci uciekający przed wojną mają olbrzymi wpływ na zmianę obrazu polskiego społeczeństwa.

Jednak taka wielokulturowość jest nam bliska, dlatego łatwiejsza do zaakceptowania i zrozumienia. Jednocześnie trudniej tę wielokulturowość zauważyć na co dzień, właśnie z racji tych podobieństw.

### **Wielokulturowość z boku**

Przechodząc przez centrum Poznania, deptak ulicy Półwiejskiej spotykam kurierów –obcokrajowców, którzy dostarczają jedzenie. Poznają ich po charakterystycznych torbach termicznych – oraz często innym kolorze skóry.

Pytam młodych mężczyzn skąd pochodzą i słyszę: Uzbekistan, Jordania, Turcja, Algieria.

– Moi przyjaciele studiują tutaj, powiedzieli mi, że życie jest przyjemne i ludzie są tutaj bardzo mili. Chcę studiować na kierunku tworzenia modeli sztucznej inteligencji – mówi Ammar, młody mężczyzna pochodzący z Jordanii. Ammar mieszka tutaj od 7 miesięcy i twierdzi, że Poznań jest wielokulturowy. Ale większość znajomych Ammara to Turcy, Jordańcy, a także i Ukraińcy. – Polacy wydają się zawsze bardzo zajęci, więc nie jest łatwo znaleźć polskich znajomych – wyjaśnia.

Podobnego zdania jest Hussain, brat Ammara, który wtrąca się do rozmowy. – Trudno jest zaprzyjaźnić się z Polakami. W Poznaniu może raz spotkałem się z rasistowskim zachowaniem natomiast czuję, że niektórzy tutaj są rasistowscy – podkreśla Hussain. Do rozmowy wtrąca się Polak, który pracuje razem z chłopakami.

– Zdarza się, że ktoś rzuca w stronę Hussaina i Ammar, “brudas” lub “czarnuch”, chłopaki nie znając polskiego, nie rozumieją tych rasistowskich komentarzy – wymienia Polak.

Chłopaki wspominają o warunkach pracy, – jest to najprostsza praca, gdy nie zna się języka polskiego, wystarczy znajomość kilku podstawowych słów. Nasze wynagrodzenie zależy od liczby zamówień, czasami się zdarza, że ich nie ma, więc wtedy nie zarabiamy – mówią.

Tacy cudzoziemcy jak Ammar i Hussain, na co dzień mają kontakt z Polakami poprzez swoją pracę, ale tak naprawdę żyją obok Polaków. Podobnie wygląda życie zagranicznych studentów.

– Trzymają się w swoich grupach, słabo się integrują – mówi Karolina, studentka Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu. W studenckim barze nieopodal uniwersytetu wiadomo, w które dni będą tzw. Erasmusi, (czyli studenci wymiany programu UE Erasmus). Cały czas jest podział na polskich i zagranicznych studentów. Może to kwestia bariery języka polskiego – dodaje Karolina.

A co na temat wielokulturowości Poznania mówią sami Poznaniacy, którzy codziennie mijają dostawców jedzenia z różnych krajów i zagranicznych studentów? Zapytałam panią Danutę, która od ponad 40 lat mieszka w Poznaniu przy os. Winogrady.

– Widuję wielu obcokrajowców, głównie są to studenci, których spotykam w tramwaju nr 16 jadącym na Uniwersytet na Kampus Morasko. Widuję różne kolory skóry oraz słyszę różne języki – wymienia pani Danuta.

Pani Danuta wspomina, że obcokrajowców jest więcej niż w przeszłości, jednak zbyt mało, aby poczuć, że Poznań jest wielokulturowy.

– Ale nie widzę ludzi w tradycyjnych strojach ze swoich krajów, podróżując po Europie widziałam przemieszczających się Hindusów lub Pakistańczyków ubranych tradycyjnie. W Poznaniu tego nie ma – komentuje.

Podobną opinię słyszę od Kristiny, obywatelki Białorusi. – Poznań jest dla mnie wielokulturowy, ale do pewnego stopnia, bo języki, które, na co dzień słyszę to ukraiński i rosyjski – wspomina. Kristina przyjechała do Poznania ze swoją rodziną, oraz kotem, aby kontynuować pracę w białoruskiej firmie IT. Jej syn rozpoczął naukę w polskiej szkole. Żyje im się w Poznaniu bezpiecznie i wygodnie.

### **Mieszkam w Poznaniu, nie w Polsce**

– Poznań jest wyjątkowy pod wieloma względami, jest to miasto młodzieży. – Czasem sama nie wiem, czy mieszkam w Poznaniu czy w Polsce – wspomina Intisar.

Z Intisar, której mama jest Ukrainką, a ojciec Jordańczykiem, spotkałyśmy się w popularnej kawiarni, gdzie podaje się alternatywną kawę, i gdzie można spotkać młodych ludzi, ale także rodziny z dziećmi. Kawiarnia prowadzona jest od trzech lat przez Romana, Ukraińca, który, jak wspomina Intisar, chciał stworzyć miejsce w Poznaniu otwarte dla wszystkich bez względu na narodowość.

Siadamy na, zewnątrz, bo w środku wszystkie stoliki zajęte, główny język, jaki słyszę to ukraiński. Intisar opowiada mi o obecnej sytuacji obcokrajowców starających się o legalizację pobytu, o nowych przepisach, mnóstwie pracy, które teraz ma nie tylko w kwestiach obywateli ukraińskich, ale liczby obcokrajowców przybywających do Poznania. Intisar przyjechała na projekt wolontariacki w Stowarzyszeniu Jeden Świat i zdecydowała się tutaj zostać. – Najlepiej się integrują Ukraińcy, ponieważ nie próbują trzymać się swojej diaspory, a raczej starają się być częścią większej wspólnoty – podkreśla.

– Wydaję mi się, że ludzie w Poznaniu są gotowi na pojawienie się cudzoziemców. Nie spotkałam się tutaj z dyskryminacją, ludzie chętnie zatrudniają obcokrajowców – przypomina Intisar. Choć lepiej skorzystać z usług prawnika lub firmy legalizującej, wtedy szybciej to idzie i nie ma zamieszania, jeśli słabo zna się język polski. Ponadto Intisar podkreśla, że Wielkopolski Urząd Wojewódzki w Poznaniu ma jedną z najlepiej przygotowanych stron internetowych w wielu językach obcych w Polsce. Jej doświadczenie w pracy z obcokrajowcami pokazuje, że potrzeba wsparcia językowego, prawnego i administracyjnego jest w Poznaniu spora i jest ono sprawnie udzielane.

Jej zdaniem różne narodowości wzbogacają daną kulturę. – Tego nie należy się bać. Kultura się rozwija, to, co było nadal jest, ale przychodzi coś nowego: nowe słowa, nowe potrawy – dodaje Intisar.

To jak to w końcu jest z tą wielokulturowością? Mimo wszystko jest tutaj zbyt mało obcokrajowców, by mówić o wielokulturowości, są zbyt mało widoczni – twierdzi pani Danuta, mieszkanka Poznania. – A sam Poznań nie jest idealny, jest sztywny. Daleko nam do nowoczesności, my lubimy stwarzać pozory. Jesteśmy otwarci na pokaz, ale w rzeczywistości skupiamy się na własnej rodzinie, a od obcych stronimy – dodaje.

Rzut oka na ulicę Półwiejską potwierdza słowa pani Danuty. Żyjemy razem, ale jednak osobno. Mijamy się na ulicach, ale nie znamy się i nie chcemy poznawać. Można jednak próbować to zmieniać.

– W przestrzeni publicznej należy oddać głos cudzoziemcom – podkreśla antropolog, profesor Kuligowski przywołując doświadczenie Trójmiasta, gdzie działa rada miejska złożona z cudzoziemców.

– Oddanie głosu cudzoziemcom, aby mogli mówić o tym, co ich boli, co ich cieszy, co warto zmienić jest bardzo istotne, by móc skutecznie i wspólnie funkcjonować w przestrzeni publicznej – argumentuje prof. Kuligowski. Wychowywanie młodych ludzi w duchu wielokulturowości przyniesie za kilkanaście lat efekty, gdy zaczniemy od domu, szkoły i kościoła. – Młodzi ludzie wychowani w duchu wielokulturowości, będą właśnie tak działać, to oni będą uczyli kolejne pokolenia, w tym również jest ogromna rola organizacji pozarządowych oraz uniwersytetów – podkreśla antropolog.

<https://wpoznaniu.pl/mieszkam-w-poznaniu-nie-w-polsce>